

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Zabieramy dziś Państwa do Kordegardy – Galerii Narodowego Centrum Kultury, aby porozmawiać o wystawie „Obecność” to ekspozycja prac dwóch wyjątkowych artystek – Magdaleny Gross i Geli Seksztajn. O ile o pierwszej mogli Państwo słyszeć z naszego podcastu audio oprowadzania po Willi pod Zwariowaną Gwiazdą, ponieważ rzeźbiarka była ukrywana przez państwa Żabińskich na terenie Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego podczas drugiej wojny światowej, tak o drugiej z artystek mogli Państwo nie słyszeć bo niewiele o niej wiadomo. Z pomocą i z wyjaśnieniem wszystkich zagadek dotyczących obu pań przychodzi wystawa i jej kuratorka – nasz dzisiejszy gość, Agnieszka Bebłowska-Bednarkiewicz z NCK. Dzień dobry.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Dzień dobry Państwu, witam.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Zaczynamy od tego, że obie artystki łączy bardzo trudne życie w pierwszej połowie dwudziestego wieku w Polsce, a ten czas dla osób pochodzenia żydowskiego delikatnie mówiąc nie był łatwy i dla obu z nich oznaczał konieczność ucieczki i ukrywania się ale mimo tych trudności obie tworzyły, nawet w czasie drugiej wojny światowej.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, to prawda. Chociaż chciałabym powiedzieć, że to są artystki bardzo osobne, dzieliło je praktycznie wszystko, dlatego że Magdalena Gross należała do elity artystów Drugiej Rzeczypospolitej. Miała liczne wystawy, między innymi w bardzo takim prestiżowym miejscu jakim był Instytut Propagandy Sztuki, miała wystawy zagranicą, była naprawdę uznaną i docenianą artystką. Natomiast Gela Seksztajn pochodziła zupełnie też z innego środowiska, była bardziej związana z – może za dużo powiedziane lewicowym – ale w takim rzeczywiście takim fermentem żydowskiej kultury, która jest praktycznie przez nas niewidziana. Bo to była kultura jidysz, kultura tworzona po hebrajsku.

Wobec tego rzeczywiście my jej tutaj nie dostrzegamy, natomiast ona poczuła się równoległe do tej erupcji kulturalnej, która się działa w Drugiej Rzeczypospolitej. Ona była – mówię teraz o Geli Seksztajn – córką ubogiego szewca i jego drugiej żony, matka bardzo wczesnie osierociła dziewczynkę w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku, natomiast Seksztajn miała wtedy jedenaście lat, była bardzo młodziutka. Ojciec przestał się nią opiekować, ona gdzieś tam pomieszkiwała chyba u obcych, pałając się różnymi pracami. Natomiast zawsze lubiła malować i zdolną dziewczynkę kiedyś poznał Izrael Singer – brat słynnego pisarza. Przedstawił ją Henrykowi Kunie, który był wybitnym rzeźbiarzem lat dwudziestych i co ciekawe to właśnie Kuna jest też tym punktem wspólnym dla obu pań, ponieważ Magdalena Gross była jego uczennicą bardzo zdolną.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: I dwie rzeźby stworzone pod kierunkiem właśnie Kuny też znajdą się na wystawie w Kordegardzie.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Pod kierunkiem to może zbyt dużo powiedziane.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale może zainspirowane.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, tak. To będzie „Tancerka” z Muzeum Narodowego z roku tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego, która możemy zobaczyć takie wspólne ślady z rytmem Henryka Kuny, bardzo piękną rzeźbą oraz dzięki Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu możemy pokazać Głowę artystki też z tysiąc dziewięćset dwudziestego piątego roku. Jest to rzeczywiście wyjątkowej urody rzeźba. Magdalena Gross była dość wziętą Portrecistką przed tysiąc dziewięćset trzydziestym rokiem i robiła liczne rzeźby głów, to były chyba głowy Piłsudskiego między innymi, Fiszera, w każdym razie naprawdę to było... i była bardzo ceniona

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale w historii sztuki zapisała się ze względu na swoją inną fascynację i na swoje inne prace. I to jest coś co łączy obie te artystki – to zwierzęta. Magdalena Gross tworzyła rzeźby zwierząt i z tego słynie i też właśnie takie rzeźby zobaczymy na wystawie w Kordegardzie głównie, oprócz tych dwóch,**

**o których wspominamy. Gela Seksztajn narysowała między innymi portrety, część z nich w getcie Warszawskim, w którym ludzie byli jak zwierzęta. I te portrety również zobaczymy na ekspozycji.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak. Gela Seksztajn, ona bardzo dużo portretów, ona się specjalizowała – można powiedzieć – w portretach. Są to też portrety robione w getcie Warszawskim, gdzie ona była w odróżnieniu od Magdaleny Gross, która znajdowała się po aryjskiej stronie. Gela Seksztajn była w getcie Warszawskim i razem z mężem Izaakiem Lichtensteinem on raczej należał do grupy Emmanuela Ringelbluma „Oneg Szabat” co oznacza radość soboty. To była grupa historyków, archiwistów, dziennikarzy, literatów, którzy zbierali informacje na temat getta, na temat życia w getcie, na temat zbrodni też dokonywanej w getcie. To absolutnie wyjątkowa historia pracy i działalności tej grupy, dzięki której się zachowało bardzo dużo dokumentów schowanych, zabezpieczonych pod ziemią, zakopanych tuż przed likwidacją getta. Między innymi jedna ze skrzynek została przeznaczona przez Izaaka Lichtensteina, żeby zabezpieczyć wszystkie prace jego żony. Były to przede wszystkim rysunki, akwarele, też rysunki robione kredką lub węglem, bardzo różnej wielkości. Ta skrzynka nie była wielka wobec tego trzeba było ograniczyć tą wielkość. Dzięki temu to jest unikalny zbiór, który możemy przedstawić Państwu w szesnastu portretach, natomiast jest to część archiwum Ringelbluma, którą możemy pokazywać dzięki Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu właśnie imienia Emmanuela Ringelbluma. Szesnaście portretów różnej wielkości to są mężczyźni, kobiety, dzieci, ale starałam się wybrać takie, które pokazują radosne twarze, bo sytuacja, którą chcemy stworzyć w Kordegardzie pokazuje ten taki moment oddechu, taki moment relaksu, odpoczynku, kontaktu z naturą, ze zwierzętami. I tutaj chcemy, żeby te dwie artystki się spotkały, żebyśmy mogli zobaczyć zwierzęta jednej, które są rzeczywiście wyjątkowej urody rzeźbami, była to ogromna praca, praktycznie cały dorobek Magdaleny Gross został zniszczony lub rozproszony w czasie drugiej wojny światowej. Naprawdę zostało niewiele rzeźb, które ona tworzyła jedną rzeźbę rocznie z ogromną starannością, pieczołowitością przy każdym etapie. Z kolei te portrety i te zwierzęta tworzą właśnie taką sytuację bezpieczeństwa, te artystki w ogóle się nie znały. Jedna walczyła codziennie o przetrwanie w getcie, druga z kolei była narażona na aresztowanie, na śmierć też w każdym momencie chociaż przechowana była przez dyrektora Jana Żabińskiego w Zoo, a potem jeszcze na Saskiej Kempie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No właśnie. Fakt, że Magdalena Gross tworzyła zwierzęta, rzeźby zwierząt i to one stały w centrum jej zainteresowań nie był przypadkowy. Wpływ na to miała z pewnością przyjaźń również przed pomocą okazaną z ich strony, z Antoniną i Janem Żabińskimi, którzy opiekowali się Warszawskim ogrodem zoologicznym, i którzy uratowali trzysta osób, niebywała liczba prośbę Państwa, trzysta osób podczas drugiej wojny światowej. Wszystkie te osoby były pochodzenia żydowskiego i niemal wszystkim udało się przeżyć wojnę.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak, rzeczywiście ogromna zasługa doktora Jana Żabińskiego i jego żony Antoniny oraz też dzieci, które były wciągnięte w całą tę konspirację. Rzeczywiście oni byli bardzo zaprzyjaźnieni z Magdaleną Gross, nazywali ją „Szpakiem”, ponieważ jak pisze Antonina Żabińska w swoich wspomnieniach gwizdała jak szpak na swoją ciężką sytuację. No to jest żartobliwe powiedzenie ale groza, która im towarzyszyła na każdym kroku była rzeczywiście grozą taką bardzo realną, oni zdawali sobie sprawę, że wszyscy ryzykują życiem. Natomiast samo spotkanie z doktorem Żabińskim miało miejsce w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym, kiedy wypalona, jako artystka Magdalena Gross, udała się do ogrodu zoologicznego, świeżo otwartego Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego, został otwarty w tysiąc dziewięćset dwudziestym dziewiątym roku i siedząc na ławce zaczęła przyglądać się zwierzętom, zaczęła je rysować. W trakcie tych szkiców, które robiła zbliżył się do niej Jan Żabiński i rozpoczął z nią rozmowę. Był zachwycony tym, że ona szkicuje zwierzęta i zaoferował jej pomoc, miała możliwość tam wchodzenia w różne miejsca na ogół niedostępne dla publiczności, gdzie mogła dalej kontynuować pracę. I rzeczywiście narodziła się między nimi przyjaźń, ona miała tam swoją pracownię, rzeczywiście tam mieszkała na terenie ogrodu zoologicznego.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Jeśli chodzi o rzeźby animalistyczne to to co udało się wam zdobyć, co udało się Tobie zdobyć na tę wystawę to można powiedzieć unikatowe znaleziska, bo niewiele prac polskich rzeźbiarzy reprezentujących ten nurt przetrwało czasy drugiej wojny światowej, prawda?**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Oj, praktycznie bardzo niewiele jest tych rzeźb. Animalistów w Polsce w ogóle było bardzo niewielu. To jest kierunek w sztuce, który się wytworzył w drugiej połowie dziewiętnastego wieku we Francji. Tam był bardzo

popularny. Natomiast w Polsce on przyszedł dosyć późno, w latach trzydziestych, dwudziestych dwudziestego wieku i tych animalistów było bardzo niewielu. Był Ludwik Puget – artysta Krakowski, rzeźbiarz, wybitny, który się też specjalizował w takich rzeźbach zwierząt. Był Józef Klukowski i Jan Komaszewski, no i właśnie Magdalena Gross. Twórczość Józefa Klukowskiego i Jana Komaszewskiego, którzy obaj zmarli w czasie wojny ulegli praktycznie całkowitemu rozproszeniu lub zaginięciu. Posiadamy dwie rzeźby Komaszewskiego i to jest chyba wszystko. Także rzeczywiście animaliści, którzy byli w tak wąskiej grupie – można powiedzieć – w której prezentujemy trzynaście rzeźb Magdaleny Gross, z czego dwie pokazujące człowieka no to jest wyjątkowo duży zbiór. Zresztą tutaj trzeba przyznać, że współpracowaliśmy z aż siedmioma Instytucjami Kultury, które nam użyczyły rzeźby Magdaleny Gross ze swoich zbiorów, jestem bardzo wdzięczna, każdej z nich i są to Muzeum Mazowieckie w Płocku, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, z oddziału Muzeum Łazienki Królewskie, Fundacji PANDA, która jest fundacją związaną z Warszawskim zoo oraz Muzeum Warszawskie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: I to są wszystko pojedyncze sztuki w każdym z tych miejsc.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Są pojedyncze sztuki. No największy zbiór ma Muzeum Narodowe w Warszawie, bo aż cztery i to jest naprawdę ogromna zasługa też w czasie pandemii wszystkich szefów tych placówek, którzy nachylili się nad naszą wystawą i udało się te rzeźby pozyskać bo to naprawdę (śmiech) nie jest łatwo wejść do magazynu w czasie pandemii, wydobyć niektóre.. zresztą przedmioty są wzięte z wystaw głównych, więc to również trzeba powiedzieć, że każdy chciał współpracować przy tej wystawie za co jestem ogromnie wdzięczna.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Co do twórczości Geli Seksztajn to chciałabym jeszcze zapytać czy udało się dotrzeć do tożsamości osób, które rysowała bo mówiłaś, że wybrałaś szczególne rysunki osób, które były choć trochę uśmiechnięte albo przynajmniej pogodne. Czy wiemy kim są ci ludzie? Czy ich imiona i nazwiska na zawsze przepadły?**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Nie. Żydowski Instytut Historyczny rzeczywiście podjął ogromną pracę nad badaniem i digitalizacją archiwum Ringelbluma także została wydana jedna z części archiwum o Geli Seksztajn gdzie twórcy rzeczywiście starali się dociec, które to są portrety. Większość oczywiście to są anonimowi ludzie, natomiast niektóre udało im się odcyfrować. My na pewno będziemy mieli portret Berla Pomerantza – to był dziennikarz i pisarz żydowski. Gela Seksztajn bardzo lubiła przede wszystkim rysować dzieci. I dzieci były takim jej leitmotiwem w jej twórczości. Ona szykowała się do ogromnej wystawy o dziecku żydowskim, do której niestety nie doszło bo wojna przerwała te plany i trzeba powiedzieć, że tak jak w latach trzydziestych dla Magdaleny Gross były bardzo płodne, tak również dla Geli Seksztajn. Ona stała na progu swojej kariery. Myślę, że jej życie by się zupełnie inaczej potoczyło gdyby nie wojna.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Zdobywała swoją dojrzałość, osiągała dojrzałość artystyczną, dojrzałość twórczą u progu wojna – można tak powiedzieć. Szacuje się, że to tysiąc dziewięćset trzydziesty szósty rok. Ale skoro idziemy tym śladem i szłyśmy przez całą naszą rozmowę tym śladem podobieństw między Magdaleną Gross i Gelą Seksztajn to chciałabym na koniec powiedzieć o tym co je różni. Magdalena Gross umarła tuż po wojnie w tysiąc dziewięćset czterdziestym ósmym roku, a Gela Seksztajn nie wiadomo jak zginęła.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Tak. Są z pewnych prochów, wspomnień, prawdopodobnie zginęła podczas powstania w getcie warszawskim w czterdziestym trzecim roku między dziewiętnastym kwietnia, a szesnastym maja. Nic więcej nie wiemy. Natomiast to co dramatyczne to nie tylko ona zginęła ale on się opiekowała swoją małą córeczką, która się urodziła w tysiąc dziewięćset czterdziestym roku. Jak gdyby prosiła w testamencie, który mamy dzięki archiwum Ringelbluma, prosiła żeby nie zapomnieć o tej dziewczynce, więc poniekąd wystawę poświęcamy też Margeli – córce Geli Seksztajn.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo smutno się na koniec zrobiło ale do takich historii warto wracać i bardzo dziękuję, że postanowiłaś razem z innymi pracownikami Narodowego Centrum Kultury ta historie nam opowiedzieć. I bardzo dziękuję, że zechciałaś się z nami spotkać. Naszym gościem była dzisiaj kuratorka wystawy**

**„Obecność” w Kordegardzie Galerii Narodowego Centrum Kultury – Agnieszka  
Bebłowska-Bednarkiewicz.**

AGNIESZKA BEBŁOWSKA-BEDNARKIEWICZ: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.